Nr. 294 Kraków, Czwartek dnia 28 Grudnia 1899. Rok VI[illegible]

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 , zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Niepokój dusz germańskch.

Cień przyznania cząstki praw należących polskiemu językowi w szkołach ludowych i średnich w Królestwie Polskiem, będący sam przez się aktem sprawiedliwości i uznania niezaprzeczonego faktu narodowego polskiego istnienia, wywołał nietylko w polskiej i rosyjskiej prasie żywą dyskusję i oddźwięk, w polskich dziennikach sympatyczny, w wielu rosyjskich niechętny i niedowierzający, — ale także i w niemieckiej prasie nie przeszedł bez echa. Większość niemieckich dzienników, wrogich polskości, z przekąsem odezwało się o zdobyczy Polaków, rzucając podejrzenia przeciw rządowi, który równocześnie nietykalnych na całym świecie Germanów ukróca w Finlandji. Atoli z tonu tych dzienników wieje jakiś ukrywany niepokój, jakby obawa, aby opłakane stosunki w Ziemiach polskich przez Rosję zabranych, nie zamieniły się na lepsze, i aby polskie społeczeństwo, ujęte czynioną mu sprawiedliwością, nie znalazło oparcia tam, gdzieby go Niemcy dla Polaków widzieć nie chcieli w dobrze zrozumianym interesie własnego na przyszłość bezpieczeństwa.

Berliner Tageblatt w numerze z 24 b. m. zamieszcza artykuł, omawiający „doniosły“, jak mówi, zwrot w polityce rosyjskiej względem Polaków i, wyrażając się z przekąsem i z ironją o „wielkiem zwycięstwie“ Polaków, przez uzyskanie przymusowej nauki ojczystego języka w szkołach, nie może także zataić obaw i niezadowolenia z tego, dla Niemców niezbyt miłego, obrotu rzeczy.

[illegible] lat, pisze petersburski kores[illegible] *[illegible]geblatta*, sprawa polska nie [illegible] zdobyczy i nie dziwi nas [illegible] na całej linji podniosła [illegible]du tego nieoczekiwanego [illegible]jskiej względem Polaków. [illegible]m do niedawna było sta[illegible]yka w Królestwie, gdy na[illegible] mowy na pocztach i dwor[illegible]becnie niedawno w Prusach [illegible]d.) było wykluczone, gdy się [illegible]dowanie polskiego języka, jakie system[illegible] uprawiał kurator okręgu naukowego Apuchtin, wówczas w istocie dziwić się trzeba tej szybkiej zmianie w zapatrywaniach rządu“.

W dalszym ciągu artykułu pociesza się autor artykułu, że rząd rosyjski wcale na serjo nie myśli o tych ulgach; uczynił to dla „eksperymentowania“, gdyż robienie doświadczeń na każdem polu jest specjalnością rosyjską, choć państwu wcale na dobre nie wychodzi. W tem miejscu przebija się serdeczny niemiecki żal, że wogóle Polakom coś gdzieś dano z ich praw, i tętni przestroga do rządu rosyjskiego, że mu to doświadczenie na dobre nie wyjdzie, czyli, że byłby lepiej zrobił, gdyby żadnych praw i nadal językowi polskiemu w szkole nie przyznawał. Podobne zapatrywanie na sprawę polską odpowiada też zupełnie szlachetnej, liberalnej, germańskiej duszy, „nie bojącej się nikogo na świecie“ i uznającej za jedynaste przykazanie tępienienie wszystkiego co słowiańskie, a szczególniej tego co polskie na świecie.

„Rząd Mikołaja II. — pisze dalej zacny Germanin — wdaje się w taką politykę szkolną w Polsce, wobec której dawnym doradcom Aleksandra III. włosy dębem stanęłyby na głowie. Nadprokurator świętego Synodu Pobiedonoscew, ma być podobno tym obrotem rzeczy wielce zaniepokojony, protestował nawet przeciw temu zwrotowi w szkolnictwie, atoli dzisiejszy gubernator Warszawy ks. Imeretyński i kurator okręgu naukowego Ligin, przemogli jego wpływy, popierani podobno przez wielkiego zwolennika idei pobratania wszystkich Słowian, Wielkiego księcia Konstantyna Konstantynowicza, stryja cara Mikołaja II.“

„Upośledzenie języka polskiego w szkołach, było jedną z głównych przeszkód zbliżenia się między Polakami a Rosjanami — pisze dalej *Berliner Tageblatt* — gdyż Polacy odczuwali boleśnie to moralne upokorzenie. Rosyjscy zwolennicy ulg dla Polaków przytaczali także jako argument i ten fakt, że rusyfikowanie Polaków jest bezcelowe, gdyż dotychczas wszędzie dało wynik ujemny, a zresztą zrusyfikowanie 8 miljonów katolików-Polaków, jest fizyczną niemożliwością. Natomiast ucisk polskiego języka, pogłębia tylko przepaść między narodami i opóźnia ich zbliżenie. Wreszcie, wnioskuje autor artykułu, działały tu niezawodnie motywy polityczne, chęć uczynienia Rosji sympatyczniejszą dla reszty po za granicami państwa rosyjskiego żyjących Polaków i torowanie drogi przekonaniu, że Rosji przypadnie rola skupienia pod swą egidą wszystkich ludów słowiańskich. Równocześnie stałym obecnie tematem dysput publicznych, prywatnych i dziennikarskich w Rosji, jest nieuniknione rozpadnięcie się Austrji, przy którem Rosja co najmniej zajęłaby Galicję z Bukowiną, i właśnie najgorliwsi panslawiści mówią teraz głośno o potrzebie zbliżenia się Rosjan do Polaków“.

Przy końcu artykułu autor wyraźnie już przestrzega Rosję przed ustępstwami dla Polaków, których nigdy nie można nasycić i których żądania rosną w miarę dawanych im ustępstw (vide kary za prywatne nauczanie języka polskiego w konstytucyjnem państwie niemieckiem *Przyp. Red.)* i przepowiada, że Rosja będzie musiała albo coraz dalej iść w tych ustępstwach, albo też bardzo prędko cofnąć się z tej drogi.

Jak więc germańskie dusze na cień bodaj ulgi, na krztę sprawiedliwości wymierzonej Polakom oburzają się i niepokoją!! Widmo Polski potężnej w sobie, czy też w sojuszu z innem państwem słowiańskiem, płoszy błogie sny z butnego germańskiego miedzianego czoła. Nie dziw, oni wiedzą ile krzywd moralnych zadali naszemu narodowi, wiedzą także, coby zrobili z nami, gdyby mieli nad nami pełną władzę, taką np. jak Peters w Kamerunie.

Rozwaga polityczna i godność narodowa wskaże Polakom drogę ich politycznej przyszłości. Że nie z Niemcami będziemy szukać sojuszów, to pewna. Jedność słowiańska na zasadzie sprawiedliwości i należnych narodowi praw, potężniejsza jest z pewnością dla nas, niż niemiecka, demoralizująca i trująca ducha naszego przewaga.

Oby tylko ci, którzy mają możność zagojenia ran przeszłości, zrozumieli stanowczo, że spójnią narodów nie są kajdany, tylko prawa, nie ucisk, tylko sprawiedliwość. Wtedy mógłby świat słowiański spokojnie patrzeć w przyszłość, w oczekiwaniu tak pożądanego dla całej ludzkości nowego Grunwaldu!

Katastrofy kolejowe podczas świąt.

Uroczysty nastrój tegorocznych świąt wstrząśnięty został iście hiobowemi wieściami o katastrofach kolejowych, których było na austrjackich i węgierskich drogach żelaznych aż sześć, a których ofiarą padło cztery życia ludzkie i przy których zaszło kilkadziesiąt ciężkich i lekkich porażeń ciała.

Cztery zderzenia pociągów nastąpiły wśród okoliczności, które ostatnimi czasy często stawały się przyczyną nieszczęśliwych wypadków. Były to mianowicie zderzenia pociągów pospiesznych i osobowych z towarowymi na stacjach, na których pociągi towarowe stały. Dwa takie zderzenia nastąpiły w nocy z soboty na niedzielę na kolei południowej na stacjach Marburg i Kolsfeld koło Gracu, trzecie tej samej nocy na węgierskiej kolei państwowej na stacji Bia-Torbagy niedaleko Budapesztu, czwarty wypadek zaś zdarzył się we wtorek zrana na kolei północnej na stacji Chropin na Morawie.

Na kolei południowej dotknięte nieszczęściem były nocne pociągi pospieszne, idące z Wiednia do Tryjestu i odwrotnie. Obydwa przepełnione były pasażerami, a istotnem szczęściem w nieszczęściu było, iż stosunkowo przytem nie więcej osób doznało uszkodzenia.

W Kolsfeld po zderzeniu wybuchł pożar, który nadto wyrządził ogromne straty zarządowi kolejowemu i poczcie, przerażając pasażerów do najwyższego. Dwa inne wypadki były przy Koszycach na Węgrzech, gdzie wykoleił się pociąg i koło Hohenmauth w Czechach, gdzie pociąg przejechał trzech robotników pozbawiając ich życia. Świąteczną kronikę katastrof uzupełniają jeszcze doniesienia o kilku wypadkach kolejowych w Anglji.

Najstraszniejszą była katastrofa w Kolsfeld pod Gracem, połączona ze strasznym pożarem, gdzie dzień przedtem było zderzenie dwóch pociągów ciężarowych. Pociąg pospieszny Tryjest - Wiedeń, który opuścił Tryjest o godz. ¼9 wieczorem, wjechał na pociąg ciężarowy Nr 171 w chwili, gdy ten usiłował go ominąć. Pociąg pospieszny był znacznie spóźniony. Przytem była silna mgła, wśród której maszynista nie widział dobrze latarni sygnałowych pociągu ciężarowego.

Zderzenie nastąpiło wśród strasznego trzasku i z ogromnym impetem. Wśród ciemności nocy, przeraźliwy był jęk i wołania o pomoc ranionych. Kto mógł i jak mógł wydobywał się z pociągu, albo raczej z jego gruzów, niektórzy wybijając okna wagonów i wyskakując przez nie w największem przerażeniu.

Wtem wybuchł pożar. Zamieszanie jeszcze straszniejsze, ratowanie rannych utrudnione. Konduktor pocztowy Satke tkwi w gruzach wozu pocztowego z kilkakrotnie połamanemi nogami. Ogień spalił mu je do kolan. Prócz Satkego, okropnie pokaleczony jest oficjał pocztowy Haball i trzech pasażerów. Prócz wagonów, zmiażdżony został także wóz sypialny.

Jakby cudem uratowany został kierownik pociągu i dwóch urzędników pocztowych, znajdujących się w wozie pocztowym, który doznał największego zniszczenia. Raptem rozlega się okrzyk: „Ogień! ogień!“ i w okamgnieniu rozświecają płomienie widownię strasznej katastrofy. Przy zderzeniu rozbił się pełny palących się węgli piec w wagonie pocztowym. Zarzewie ognia rozsiało się wokoło szczątków rozbitych wagonów i rzeczy, z czego powstał pożar. Biedny Satke z połamanemi nogami, zasypany rumowiskiem, leżał teraz w płomieniach strasznie jęcząc. Nikt nie ważył się wydobyć go z ognia, aż nadbiegł maszynista Brechta, który z prawdziwą pogardą śmierci rzucił się z siekierą w ręku w płomienie, rozrąbał gruzy i, chociaż dwukrotnie omdlewał, wydobył przecież przy trzeciej próbie biedną ofiarę z palącego się rumowiska.

Pożar szerzył się dalej w sposób gwałtowny. Szkoda, wyrządzona ogniem w przesyłkach pocztowych, wynosi razem około półtrzecia miljona złr., z której po połowie przypada na kolej i na pocztę.

Spiski.

Tworzenie tajnych sprzysiężeń, których celem nagłe przewroty, znowu staje się modnem. Ta choroba społeczeństw, nadmiernie rozpolitykowanych i wytrąconych przez to z równowagi, tak samo bujnie rozwija się na gruncie republikańskim, jak konstytucyjno-monarchicznym, albo despotycznym, co dowodzi, że miara swobód, przyznanych obywatelom, wolność głoszenia przekonań, albo brak tej wolności, wcale nie zabezpiecza państw od robót spiskowców. Niewątpliwie skłonność do tworzenia tajnych sprzysiężeń tkwi w naturze ludzkiej — w jednych narodach mniej, w innych więcej — a zatem i łatwość popadania w tę chorobę nie jest jednakowa.

Anglicy już dawno przestali spiskować; w Belgji i Norwegji nawet w ostatnich czasach, kiedy rozmaitemi kłótnie z powodu walk konstytucyjnych doszło do najwyższego stopnia, nikomu do głowy nie przyszło

Kupujcie tylko u Chrześcian!

tworzyć sprzysiężeń; w ostatnim roku Finlandja wycierpiała ogromnie dużo, a jednak nie powstał tam ani jeden spisek, najmniejszej nie było skłonności do tak zwanych „tajnych robót". Natomiast w Serbji, przy konstytucji ułożonej przez radykalistów bezpośrednio przed ustąpieniem Milana, ci sami radykaliści utworzyli spisek, niedawno wykryty i osądzony. To samo się powtórzyło we Francji, gdzie obfitość wszelkich swobód jest niemal bezbrzeżna. Tu wprawdzie część spiskowców należała do sfery uciskanej przez republikę, do sfery monarchicznej, ale ponieważ ta część składała się z młodzieży, więc sam ów fakt nie należy do zjawisk, z któremi polityk powinien się liczyć; jednakże większość francuzkich spiskowców należy do obozu republikańskiego, korzystała z pełni swobód, a więc nie miała powodu do „tajnych robót", których uczestnicy zawsze przecież rachują na to, że im się uda użyć gwałtu, stłumić odmienne zapatrywania, a więc postąpić nierepublikańsko.

W Hiszpanji spisek baskijski i katalński, obok nich spisek liberalny przeciw konserwatywnemu rządowi, spisek tradycjonalistów przeciw dynastji, spisek republikańsko-socjalistyczny przeciw każdej zgoła monarchji, spisek kupców przeciw podatkom uchwalonym przez parlament, wreszcie całkiem nowy spisek kobiet przeciw prawu ojców do kierowania losem dzieci — wszystkie te sprzysiężenia doprowadziły do zawieszenia konstytucji niemal już w połowie państwa, ponieważ wywoływały nieustanne zaburzenia.

We Włoszech proces medjolański, wytoczony mordercom barona Notarbartolo, członkom sycylijskiej Maffji, wykrył spisek, ogarniający całą Sycylję. Na czele jego stał i dotąd stoi deputowany z Palerma, a szef Maffji, Palizzollo. Dla własnego bezpieczeństwa opuścił on Rzym, gdzie mógł być uwięzionym, i osiadł w Palermie, a tam powitano go owacyjnie i w taki sposób, że rząd zostawił go w spokoju, a Crispi rzekł podczas tego powitania: „Musimy wszyscy wziąć się za ręce, ponieważ widzę, że z nami, Sycylijczykami chcą Włochy wójny". Tu więc jedna dzielnica, związana spiskiem, bardzo grozi państwu, jakby obca potęga.

W modzie spiskowania i Turcja nie pozostała w tyle. Właśnie ubiegłego tygodnia wykryto w Carogrodzie sprzysiężenie na sułtana. Zamierzono strącić go, a na tron wynieść albo jego najstarszego syna Mahomeda Selima, albo syna najmłodszego, Reszyda, który według praw muzułmańskich jest następcą tronu. Do sprzysiężenia należały same znakomitości, między innymi prezydent departamentu jurydycznego w radzie stanu Said-bey i pomocnik szeik ul islamu, czyli najwyższego zwierzchnika religijnego Muzułmanów, Mollah-Zia. Takich dygnitarzy było siedmnastu, a oprócz tego wielu innych. Uwięziono ich jednocześnie, w nocy, zaraz zawieziono do sułtańskiego pałacu, gdzie już się był zebrał trybunał, złożony z wielkiego wezyra, szeika ul islamu, oraz ministrów wojny, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Po półgodzinnej rozprawie zapadł wyrok; dwa głosy oświadczyły się za karą śmierci, trzy — za dożywotniem wygnaniem do Arabskiej pustyni. Ten ostatni wyrok już wykonano.

Johannesburg w chwili wybuchu wojny.

Jeden z naocznych swiadków dokonanej przed paru miesiącami mobilizacji Boerów w Transwaalu tak kreśli swoje wrażenia z czasów pobytu w Johannesburgu, z dnia ogłoszenia ultimatum rządowi angielskiemu:

„Boerowie mobilizują się! Wszędzie o tem tylko mówią. Policjant zjawia się do powołanego pod broń i oddaje mu kartkę mobilizacyjną. Powołany udaje się do „field-comet", który wręcza mu fuzję i naboje, poczem mówi: „Ruszaj po konia do X., Jeppe Street Nr. 17". Człowiek ów idzie, bierze konia, a po chwili widzicie go kłusującego przez miasto oklep, z fuzją w ręku. Jedzie do siebie, siodła konia, ubiera się w kurtkę koloru kurzu, kładzie na głowę miękki kapelusz filcowy, szary lub czarny, z zagiętem rondem, na nogi wzuwa długie, miękkie buty i rusza na stację kolejową sam, lub w towarzystwie dwóch lub trzech wypadkowo spotkanych kolegów. Na stacji gwarno, bo kobiety przybyły żegnać ojców, mężów i braci. Ale napróżno czekalibyście na sceny liryczne. Mężczyźni podają kobietom dłonie na pożegnanie — oto wszystko. Ani jednej chustki nie ujrzycie tam przy oczach niewieścich.

Tymczasem w Johannesburgu życie handlowe i przemysłowe ustaje. Ruch uliczny zmniejsza się do rozmiarów najmniejszych, dorożki przestają kursować z braku koni, gdyż wszystkie szkapy poszły na użytek wojska. Kupcy otaczają sklepy palisadami z grubych bali, lub osłonami z blachy giętej w półkole. Chcąc wejść do takiego sklepu bez woli właściciela, trzeba go chyba zdobyć przedtem armatami.

Idę do konsulatu francuskiego. Nic zabawniejszego nad ten konglomerat różnych krajów, ras, języków. Przeważają żydzi polscy w długich surdutach i butach po kolana. Zresztą nie brak ani Negrów urodzonych w Dżibuti, ani Greków z Francji południowej. Zaczynają się rozmowy z urzędnikami, nie w języku już, ale w niemożliwej do powtórzenia parodji języka francuskiego. Wszyscy wobec niepewnego jutra żądają wydania paszportów. Dokumenty, na które powołają się, są niekiedy wprost zabawne. Tak np. jakiś Finlandczyk przedstawia papier, zapisany po szwedzku, bez żadnego podpisu i pieczęci, zawierający słowa: X. X., urodzony w dniu 21 marca 1879 r., chrzczony, nigdy niekarany sądownie, ma szczepioną ospę. Ktoś inny znów przedstawia świadectwo, że 25 lat temu, gdy miał trzy lata, przywieziony był na statku francuskim na wyspę św. Maurycego. Żydzi polscy przeważnie nie przedstawiają żadnych dokumentów, żądają zaś paszportów francuskich dlatego, że uważają Francję za najdostępniejsze dla nich w danej chwili państwo neutralne.

Tymczasem miasto nabiera coraz więcej wygląd fortecy. Kupcy nie poprzestają na otaczaniu sklepó[w] palisadami, ale nadto obijają domy blachą aż do [o]kien pierwszego piętra. Każdy cudzoziemiec wywie[sza] z okna flagę swego państwa, tak, że Johann[esburg] wygląda jak w wielkie jakieś święto. W mie[ście] zamykano wszystkie szynkownie i restauracje, gdyż po całych dniach nie ma tam ani jednego gościa. Kluby, otwarte dotychczas, zamykają swe podwoje jeden po drugim wobec tego, że z miasta wyjeżdża po 4000 ludzi dziennie. Wreszcie rząd wydał rozkaz, aby w restauracjach zawieszono sprzedaż spirytualjów pod karą 600 marek za każde wykroczenie. Więc i restauracje zamykane są jedna po drugiej. Wielu cudzoziemców, przeważnie kupców lub drobnych przemysłowców, nie mając nic lepszego do roboty, wstępuje do szeregów zbrojnych, gdyż do Captown lub Durbanu niepodobna się dostać, a dostawszy się — trudno jechać dalej, gdyż Anglja wynaj[mu]je wszystkie statki rozporządzalne wyłącznie na swój użytek.

Rząd ogłasza coraz ostrzejsze zarządzenia, mające na celu zapobieganie, aby szpiedzy angielscy nie grasowali w mieście i nie utrzymywali stosunków z mieszkańcami. Kto chce wychodzić z domu po godzinie 9 wieczorem, musi otrzymać na to imienne pozwolenie".

Z KRAJU.

Wadowice 25 grudnia.

Panama i Panamina. — Wadowice za przykładem Europy.. — Pan Abbe Goldmann — Jego sprawki i poświęcenie.

Nietylko wielkie ale także i mniejsze miasta mają swoje panamy i panamina stosownie do tego, jakimi pająkami są otoczone. My w Wadowicach kończymy rok 1899 wielką panamą, naturalnie wielką tylko jak na nasze miasto. W przeciągu niespełna jednego roku piąty z rzędu „obywatel" „wielce przez wszystkich szanowany" ogłosił konkurs. Stało się to w dniu 23 b. m., a już następnego dnia, „obywatel" dostał się do „cienia". Tym tak „wielce

LEW HR. TOŁSTOJ.

WSKRZESZENIE.

ROMANS

z oryginału rosyjskiego przełożył

Włodzimierz Lewicki.

(45) (Ciąg dalszy).

— Mówiono mi, że jest bardzo wielu chorych i że potrzeba pomocnic do usługi.

— Tak, tak. W każdym razie zawiadomię cię.

— Bardzo proszę — rzekł Niechludow.

W salonie wybuchła w tej chwili fala serdecznego śmiechu.

— Masz go, pewnie znowu Wiktor — rzekł Maslennikow. — Zdumiewająco dowcipny, gdy jest w dobrym humorze.

— A teraz druga sprawa — rzekł Niechludow. — Obecnie jest zamkniętych w więzieniu 130 ludzi i to już przeszło od miesiąca, jedynie z tego powodu, że nie przedłużyli swoich roboczych paszportów.

Opowiedział także powód zamknięcia tych ludzi — zgorzenie więzienia w innej gubernji, do której więźniowie mieli być odesłani.

— Jakże ty się o tem dowiedziałeś? — zapytał Maslennikow, a na twarzy jego odbił się niepokój i niezadowolenie.

— Szedłem do uwięzionego chłopa, gdy nagle na korytarzu zastąpili mi drogę ci ludzie i prosili.

— U którego więźnia byłeś?

— U tego Menszowa, obwinionego niesłusznie o podpalenie, dla którego postarałem się o obrońcę. Otóż powiedz mi, czy to możliwe, żeby ci ludzie trzymani byli w więzieniu jedynie z tego powodu, że nie odnowili paszportów i...

— To należy do prokuratora — rzekł Maslennikow, przerywając prawie gniewnie. — Sam mówiłeś, że dzisiejsze postępowanie sądowe jest szybkie i sprawiedliwe. Ot i masz. Jest to obowiązkiem prokuratora zwiedzić więzienie i przekonać się, czy aresztanci prawnie są więzieni. Ale oni nic nie robią: w winta grają — ot co...

— Zatem nie możesz nic uczynić dla tych ludzi — rzekł chmurno Niechludow, przypomniawszy sobie w tej chwili słowa adwokata, który mówił, że gubernator będzie zwalał winę na prokuratora.

— Przeciwnie zrobię, każę sobie zaraz złożyć sprawozdanie.

— Tem gorzej dla niej. *C'est un souffre-douleur* — odezwał się w salonie głos kobiety, widocznie zupełnie zimno traktującej sprawę, o której mówiła.

— Owszem, wezmę i tę — odezwał się z drugiej strony żartobliwy głos gościa, a zaraz potem wymuszony śmiech kobiety, która widocznie coś podawała swemu towarzyszowi.

— O nie, nie, za żadną cenę — mówił głos kobiety.

— Uczynię, co będę mógł — powtórzył Maslennikow, gniotąc papierosa białymi palcami, z których jeden strojny był w pierścień z turkusem, — a teraz pójdźmy do kobiet.

— I jeszcze jedno — rzekł Niechludow, zatrzymując się przy drzwiach salonu. — Mówiono mi, że wczoraj w więzieniu ludzi smagano rózgami. Czy to prawda?

Maslennikow pokraśniał.

— Ach, o tem mówisz? Nie *mon cher* widzę, że ciebie nie można tam puszczać, bo wszystko bierzesz zbyt do serca. Ale już teraz chodźmy. *Annette* wzywa nas — rzekł Maslennikow, biorąc gościa pod ramię z objawami takiego samego podniecenia, jak pierwej, z powodu okazanej mu łaskawości ze strony wysoko postawionej osoby, atoli podniecenie to nie było tym razem wywołane uczuciem radości, tylko pewnem z[...] niepokojeniem.

Niechludow usunął [...] nikogo, nie mówiąc [...] rzoną, przeszedł prze[z ...] którzy na wyścigi po[...] i wyszedł szybko na [...]

— Co się jemu sta[ło ...] wiedziałeś? — zapyta[...]

— To było *à la fra[...]* z gości.

— Cóż znowu *à la fr[...]* *zoulou.*

— On zawsze był takim.

Podczas gdy jedni odchodzili, inni przyjeżdżali, rozmowa w salonie płynęła dalej zwykłym trybem, a epizod z Niechludowem stał się najbardziej zajmującym tematem dzisiejszego *jour fix'u.*

Na drugi dzień po tej wizycie u Maslennikowa, otrzymał Niechludow od niego list na sztywnym, błyszczącym papierze z inicjałami i herbem, skreślony kaligraficznem, wyraźnem pismem tej treści, że on, Maslennikow pisał już do lekarza więziennego, w sprawie przeprowadzenia Masłowej do więziennego szpitala, przyczem zapewniał, że prawdopodobnie stanie się [...] życzeniu Niechludowa.

List podpisany był: „Twój, kochający cię, dawny towarzysz broni Maslennikow", a nazwisko zakończone było kunsztownym, potężnym wywijasem.

— Durak — wyrwało się Niechludowowi — po przeczytaniu tego pretensjonalnego listu. Wyraz „towarzysz broni" naprowadził Niechludowa na myśl, że Maslennikow chciał przez to dać mu do zrozumienia, że mimo swego wysokiego stanowiska wcale nie myśli się wynosić, ale przeciwnie, jeśli nie pochlebić, to w każdym razie okazać Niechludowowi swoją przystępność i popularność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szanowanym“, „naszym najserdeczniejszym“, „obywatelem“ jest pan Adolf *recte* Abbe Goldmann, właściciel handlu żelaza, właściciel realności, właściciel składu nafty, no i oczywiście.... eskonter pewnych i niepewnych weksli.

Geneza jego macherstwa sięga lat kilkunastu wstecz a właściwie pierwszej chwili jego przybycia do Wadowic. Pająk ten, przybyły do Wadowic bez majątku, założył pierwotnie skromny handelek z żelazem; takie jednak miał dzięki swojemu zmysłowi przedsiębiorczemu powodzenie, że od lat już kilkunastu a dokładniej od zaprotokołowania swej firmy w rejestrze handlowym przed 12 laty, majątek jego rósł, jak to powiadają, jak na drożdżach. Goldmann stał się wskutek tego popularnym i poszukiwanym „obywatelem“, a o ile sobie przypomnieć mogę, był nawet i... ojcem miasta.

Bez jego porady i usłużności nikt się nie obszedł, wskutek czego pająk ten rozpoczął eskont weksli. Uczynił to w towarzystwie innych do siebie podobnych pajączków, dobrał sobie mianowicie naganiacza Izaaka Marka, któremu, dla nadania większego znaczenia i zdobycia mu pewniejszego zaufania, urządził sklep żelazny, i dopomógł do wybudowania okazałej łaźni parowej i t. d.

Wszystko to działo się dlatego tylko, aby szedł „uczciwie“ interes; to jest bowiem przedewszystkiem kardynalną zasadą, aby jak najskuteczniej łowić klientów potrzebujących kredytu. Jednak Opatrzność inaczej postanowiła: Izaak Marek, naganiacz złotego cielca, potknął się i właśnie rok w grudniu minął, jak z porady Goldmanna i innych wspólników, drapnął do Londynu, aby więcej nie wrócić, pozostawiwszy swego dobrodzieja w jak najgorszej, lecz nie beznadziejnej sytuacji.

Prokuratorja postarała się jednak, że ptaszek przytrzymany w Londynie, stamtąd wydany został i obecnie jeszcze tutaj w śledztwie pozostaje. Poczciwy Abuś drapał się jak mógł, płacił co mógł, ale ostatecznie tak został przez swych wierzycieli do muru przyparty, że w dniu 23 b. m. zgłosił konkurs, no i ku radości swego naganiacza znalazł się pod jednym z nim dachem.

Israel, rozgoryczony na pana prokuratora, że jest tak niedelikatny i takich „porządnych“ zamyka obywateli, postanowił zorganizować akcję ratunkową. Zebrała się tedy deputacja pod przewodnictwem pierwszego „obywatela“ miasta, assesora handlowego i przełożonego kahału: w deputacji wzięli udział wszyscy tutejsi kupcy żydowscy, do których ku wielkiemu zgorszeniu całego miasta, przyłączyło się dwóch assesorów katolików, kupców naprawdę poważanych i radców miejskich! Deputacja ta w niedzielę po południu odważyła się w swej śmiałości nietylko nachodzić sąd, ale nawet i prywatne pomieszkanie prezydenta sądu, by natychmiastowe uwolnienie z aresztu śledczego kochanego Abusia uzyskać. Życzenia ich spełnione nie zostały, a zebrana dnia dzisiejszego w samo Boże Narodzenie *ad hoc* Izba radna tutejszego sądu odwołania się Abusia od aresztu śledczego nie uwzględniła: — Abuś pozostał tam, gdzie przygody dnia go nie dosięgną, a dwaj katoliccy panowie kupcy, ujmujący się za Goldmanem, zasłużyli sobie na to, by ich w Panteonie pana Greka pomieszczono...

Passywa Abusia wynoszą około 250.000 złr., zaś aktywa tego pana prawdopodobnie 50.000 nie dosięgną. O ile dotąd wiadomo, poniesie wiele firm i banków znaczne szkody: pomiędzy bankami, jak mówią, i krakowski bank hipoteczny jest zaangażowany. Tymczasowy zarząd masy konkursowej stanowią pan dr Iwański, adwokat i jego zastępca adwokat dr Daniel: termin zaś wyboru stałego zarządu ustanowiony został na dzień 4 stycznia. Gwiazdka przyniosła więc Wadowicom niespodziankę wprawdzie przeczuwaną, nie mniej jednak radosną, bo pozbyliśmy się jednego z prawdziwie niebezpiecznych ogółowi „obywateli“. Konkurs Goldmana pociągnie za sobą zapewne upadek wielu mniejszych pajączków, którzy z Abusiem byli w stosunkach serdecznej przyjaźni wekslowej. *W.*

ZE SWIATA.

Paryż, d. 25 grudnia.

„Gwiazdka“ ze Wschodu. — Gadatliwy Turek. — Sprawa Derouléda. — Kombinacje dyplomatyczne a podróż p. Hanotaux. — Pielgrzymka. — Tragedja rodzinna.

Święta, święta!... Dostaliśmy i my „Gwiazdkę“ nieocenioną. Parowiec francuski „Georgie“ przywiózł do Marsylji nieszczęsnego szwagra sułtańskiego, uciekającego przed zemstą wrogiego swego krewniaka. Przybył on wczoraj do Paryża, w którego uciechach myśli zatopić strapienia i gorycz wspomnień niedawnego prześladowania.

Bardzo zabawne są szczegóły jego przyjazdu do Marsylji. Jak tylko dano sygnał, że parowiec wjeżdża do portu, pospieszył tam jeneralny konsul turecki Seiff Reddin-bej, któremu towarzyszył sekretarz, niosący w torebce insygnia urzędu konsularnego. Prócz tego czekali w porcie urzędnicy policyjni po cywilnemu i grono Młodoturków.

Gdy statek zarzucił kotwicę, konsul jeneralny, nałożywszy insygnia, udał się na pokład. Razem z nim weszło na pokład grono dziennikarzy. Sekretarz Mahmuda, Francuz, nazwiskiem Chartier, oświadczył im, że będą przyjęci, lecz dopiero po konsulu, który ma pierwszeństwo, ponieważ przychodzi w imieniu sułtana.

Rozmowa konsula z Mahmudem-baszą trwała około 20 minut. Wychodząc z kabiny Mahmuda, konsul miał minę ogromnie niezadowoloną. Zaraz potem przyjął Mahmud dziennikarzy. Otaczali go synowie i przyjaciele, których zabrał z Turcji. Dziennikarze prosili go, by zechciał odmalować im położenie w Konstantynopolu.

— Jestem — odpowiedział — bardzo zmęczony podróżą, lecz jutro w hotelu Noailles będę na panów usługi.

— Czy rząd turecki zażądał wydania waszej ekscelencji? — spytali dziennikarze.

— Nie wiem. Ale napiszcie panowie, że przyjąłem konsula tak, jak na to zasługiwał... Poprostu publicznie wyrzuciłem go za drzwi.

— Czy sułtan żąda, by wasza ekscelencja wrócił do Konstantynopola?

— Tak, i jeszcze stawiał warunki, które ja odtrącałem z oburzeniem.

Mahmud basza był tak rozjątrzony, że bardzo ostro zaczął się wyrażać o sułtanie.

— Czy Wasza Ekscelencja — pytali dalej dziennikarze — zamyśla dłużej zabawić we Francji?

— Nie — odparł — my, Turcy, kochamy wasz kraj jako kraj wolności, ale wasz rząd zbytnio oszczędza sułtana i obawia się wprawić jego ministrów w zły humor.

— Co należy sądzić o pogłoskach, że syndykat angielski ubiegał się o koncesję kolejową. Mówią o kompromitacjach i łapówkach?

— Wiem! — krzyknął Mahmud-basza, zaczerwieniony — że rzucają na mnie oszczerstwa, jakobym brał łapówki; przysięgam przecież, że sułtan prześladuje mnie ze względów politycznych.

Na tem rozmowa się skończyła. Mahmud basza wysiadł na ląd i odjechał do hotelu.

W pieniądze zbieg przed ucieczką zaopatrzył się wcale sowicie. Cichaczem spieniężał majątek i miał już miljon franków gotowizną; w dodatku zabrał jeszcze klejnoty żony i podniósł jej pensję za dwa miesiące z góry 3.000 funtów tureckich czyli koło 30.000 guldenów.

Gabinet Waldecka-Rousseau dopiął zamierzonego celu, pozbawił bowiem na dwa lata Dérouleda wolności. Że tutaj, w całej tej sprawie spisku przeciw Rzeczypospolitej, chodziło tylko o wsadzenie Dérouledea na czas dłuższy za kraty, dowodem najlepszym okoliczność, iż prokurator kolejno odstępował od oskarżenia przeszło trzech czwartych ogólnej liczby oskarżonych.

To też Déroulede widząc, iż odgrywają z nim komedję raczej, niż sąd, postanowił sprawę całą przyspieszyć i doprowadził do wybuchu, obrzuciwszy senat i Loubeta gradem obelg takich, jak: bandyci, nikczemnicy, anarchiści na jakie zresztą w zupełności zasługiwali. Ułatwił tym wybuchem jednak rządowi grę, senat zaraz bowiem skazał go na dwa lata wiązienia i wykluczenie z reszty posiedzeń trybunału stanu. Gdyby więc nawet uniewinniono go z pod zarzutu spiskowania przeciw Rzeczypospolitej, przez dwa lata będzie i tak pozbawiony wolności. Historja Francji uczy jednak, że każda forma rządu w owym kraju padała, gdy zaczęła tworzyć męczenników.

Były francuski minister spraw zewnętrznych p. Hanotaux pojechał do Maroko. Spłoszona wieściami o odsprzedaży przez Hiszpanję Rosji portu Ceuta, leżącego *vis à vis* angielskiego Gibraltaru, opinja publiczna wietrzy w tej podróży p. Hanotaux początek wprowadzenia na porządek dzienny kwestji marokańskiej. Ale prezes ministrów hiszpańskich p. Silvela na posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 16 b. m. zaprzeczył kategorycznie wszelkim pogłoskom o umowach zawartych z hr. Murawiewem podczas ostatniego pobytu jego w Hiszpanji, o przystąpieniu Hiszpanji do przymierza francusko-rosyjskiego, a przedewszystkiem o odstąpieniu Rosji Ceuty.

Z inicjatywy Jezuity, O. Cuolée, organizuje się na r. p. podczas wystawy wielka międzynarodowa pielgrzymka do Paray-le-Monial, miejscowości, w której 200 lat temu rozpoczął się kult specjalny Serca Jezusowego. Na czele komitetu organizacyjnego stoją, między innymi, deputowany hr. de Mun, admirał de Cuverville, były szef sztabu marynarki i Franciszek Coppée, znany poeta i akademik.

Jeszcze słów kilka o ponurej tragedji, o której wam już pisałem, a która rozegrała się w mieszkaniu robotniczem przy ulicy Linneusza. Mieszkał tam niejaki Jan Lacroix z żoną i trojgiem dzieci, z których najstarszy chłopczyk miał lat 11. Sąsiedzi przekonani byli, że Lacroix jest rachmistrzem przy totalizatorze, bo tak mówił sam i jego żona; żyli skromnie, długów nie mieli. Nagle spada na nich rewizja; odnajdują przyrządy do fabrykowania pieniędzy srebrnych, konfrontują Lacroix z aresztowanym w jednej z aptek człowiekiem, który zeznał, że z polecenia L. puszczał w kurs fałszywe dwufrankówki; Lacroix przyznał się do winy.

Żona, po odejściu policji z mężem, zamyka się w mieszkaniu z dziećmi; przy pomocy najstarszego synka okleja papierem wszystkie szpary w drzwiach i oknach, kładzie dzieci do snu i, za ich zgodą, zapala piecyk węglowy, który powoli dusi swemi wyziewami wszystko czworo. Sama bierze ołówek i w przesycającem się wyziewami powietrzu spisuje swe myśli, żale i wrażenia... Kartki te znaleziono nazajutrz przy trupach:

„Trzynaście już lat żyjemy z Janem... Z początku był to dobry robotnik, ale zaczął grać na wyścigach, tracił, porzucił pracę, zaczął fabrykować pieniądze fałszywe. Jednak wszyscy myśleli, że to uczciwy człowiek; każdy mógł się co do niego omylić...

„Starałam się, jak mogłam, wychować dzieci; ale zły los nas prześladował; od lat dziesięciu wciąż chorowałam: miałam też dużo smutków i kłopotów! Przeczuwałam, że się coś złego stanie; mówiłam mu ciągle: „Pracuj: weź się do czego innego, bo się źle skończy...“ Nieszczęście chciało, że grał w totalizatora, ale dzieci bardzo kochał...

„Ułożyłam dzieci do snu; zaraz zapalę ogień, który nas wyswobodzi: czekam tylko, żeby posnęły... Dzieci są słabe, chorowite, przeto byłyby nieszczęśliwe. Czyżbym mogła żyć wraz z niemi, gdyby im ciągle wyrzucano występek ich ojca?

„Przepraszam wszystkich znajomych i przyjaciół za to, żem kłamała przed nimi, mówiąc, że mąż mój ma miejsce przy totalizatorze. Niechże mnie nikt nie gani; trzeba mnie żałować...

„Panie komisarzu, proszę powiedzieć Janowi, żeby wziął za obrońcę adwokata Henryka Roberta. Panowie sędziowie przysięgli niech będą łaskawi zasięgnąć informacyj o Janie. Bo to człowiek słaby, ale dobry i łagodny....

„Dzieci zgodziły się umrzeć razem ze mną. Uściskały mnie, wszyscy w myśli uściskaliśmy ojca. Ludwiczek pomógł mi okleić papierem drzwi i okna; dodawał mi odwagi.. Jakoś nie może on teraz zasnąć. Tamte dwoje już śpią... Powiedzą, żem okrutna, że zabijam dzieci wraz z sobą. Zbyt je kochałam, aby umrzeć bez nich. Byłyby nieszczęśliwe...

„Czuję, że już nigdy nie zobaczę Jana. Kocham go i kochałam zawsze. Nasza ostatnia myśl jest przy tobie. Żegnam cię, Janku...

„Przysięgam, żem nigdy nie chodziła na targ z fałszywemi pieniędzmi Janka. Nic nikomu nie jestem winna...

„Czy to halucynacja, czy mnie się zdaje, że dzieci wołają do mnie: „Mamo, mamo, miej odwagę!“ Zaczynam się dusić. Nie widzę dobrze... Północ już... Żegnaj, Janku mój! żegnajcie, dzieciny kochane!“

Widocznie śmierć nie przychodziła dość szybko, bo znaleziono przy nieszczęśliwej wypróżnioną flaszeczkę laudanum. Sąsiedzi wypełnili kwiatami pokój nieszczęśliwych ofiar totalizatora. *K. W.*

KRONIKA.

Kraków, 28 grudnia.

Kalendarz kościelny. We czwartek Młodzianków, męczenników; w piątek Tomasza z Kantebury, biskupa, męczennika; w sobotę Dawida, króla i Sabina, biskupa.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie i pardwy, na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować i ochraniać należy łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Przepisy te nie stosują się do polowań w zamkniętych zwierzyńcach.

Kalendarz rybacki. W grudniu ochraniać należy: łososia, raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 7 minut 41, **zachód przypada o godz.** 3 minut 44, **długość dnia** godzin 8 minut 3.

Stan powietrza. Dnia 28-go grudnia o **godzinie 7 rano barometr** 738 1 **termometr** — 2·2 C., **wilgotność** 96%, **wiatr** zachodni. 10. Śnieg.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 28 b. m.: **Zaczarowane Koło**", baśń dramat. w 5 aktach L. Rydla, ilustr. F. Szopskiego (po raz 25).

Delegat namiestnictwa, p. Laskowski powrócił wczoraj z Gorlic do Krakowa.

B. minister Jędrzejowicz wczoraj wieczorem odjechał do Rzeszowa.

Gołoledź. Wszelkie nawoływania dzienników pod adresem Magistratu, są daremne. Gołoledź jak był, tak jest: ludzie nogi i ręce łamią, ale Magistrat i pan Friedlein widocznie nie wiele sobie z tego robią. Możnaby doprawdy przypuszczać, że głos publiczny od tej władzy miejskiej jakichś poświęceń żąda, podczas gdy idzie tu jedynie o spełnienie obowiązku tej władzy.

Gołoledź powstała wskutek odwilży i bezpośrednio po niej następującego mrozu przed 14 dniami. Od tego czasu stan atmosfery się podniósł, śnieg popadał — a gołoledź na ulicach jak była, tak jest. Przed dwoma tygodniami w jedną noc siedmiu mieszkańców Krakowa ręce i nogi połamało, — była chyba sposobność przekonania się, że istotnie zachodzi gwałtowna potrzeba zaradzenia złemu. Ale gdzież tam! A przecież ci panowie z Magistratu wraz z prezydentem Friedleinem, przecież także po ulicach czasem chodzą!!

Jeżeli dotychczas ta warstwa kilkucentymetrowego lodu leży po trotoarach Krakowa, to jest to jedynie winą p. Friedleina i Magistratu. Ale jeżeli zaradzenie złemu było dotychczas zwykłym, acz zaniedbanym obowiązkiem ich stanu, to dziś staje się to obowiązkiem ich uczciwości w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Niepodobna wyliczyć ulic lub placów, gdzie najgorzej, — bo dziś w mieście wszędzie najgorzej, wszędzie taki bezład, anarchja, jakiej nawet Kraków nie pamięta. Ludzie na czworakach chodzić muszą, by nóg nie łamać. Panie [illegible] póki-ż tego będzie [illegible] rodu serdu[illegible]

[illegible] jednak na wiele się nie przydadzą, jeśli Magistrat i nadal zdawać się na łaskę losu i zasypiać będzie i nadal tak jak dotąd wszystkie żywotne sprawy mieszkańców. To co się obecnie w mieście dzieje, woła doprawdy o pomstę do nieba!

Towarzystwo ratunkowe interwenjowało w ciągu wczorajszej doby w 19 wypadkach. Z tych najważniejsza nagła śmierć fotografa Balicera, oraz przewiezienie do szpitala garnizonowego, szeregowca artylerji wałowej, Emila Seipelta, który oprócz wewnętrznych obrażeń, spadając z dachu złamał podstawę czaszki. Wreszcie opatrzono i odesłano do szpitala Elżbiety Urbanik, której wyżymaczka w pralni Rechta zgniotła dwa palce.

Nagle zmarł wczoraj przed południem Szymon Balicer, właściciel zakładu fotograficznego. Balicer czując się słabym udał się po poradę do lekarza, atoli przechodząc koło hotelu Kleina, upadł na chodniku i skonał na miejscu. Śmierć spowodował udar sercowy. Zwłoki oddano rodzinie.

Z poczty. Od 1 stycznia 1900 roku będzie się wszelkie rachunki w kasach i urzędach prowadzić w walucie koronowej. Z tymże samym dniem wchodzą też w życie nowe blankiety przekazowe. Jeżeliby jednak w ciągu miesiąca stycznia 1900 roku użyto do wpłaty przekazów blankietów teraźniejszego wydania, to mogą być one tylko pod tym warunkiem przyjęte, jeżeli się kwotę przekazaną poda w walucie koronowej i w b'ankiecie drukowany tekst „złr. ct.", przepisze na „k. h.".

Zjazd właścicieli realności. Niesłychany ucisk podatkowy sprawił, że wszystkie miasta galicyjskie zwołują w roku 1900 zjazd właścicieli realności celem zaprotestowania przeciw uciskowi podatkowemu, dokonywanemu z niesłychanym uporem na właścicielach realności. Zjazd odbędzie się w Krakowie. Prezesem komitetu jest dr Konst. Lipowski, znany z prac literackich z dziedziny ekonomiczno-politycznej. Na jednem z przyszłych posiedzeń Rada miasta Krakowa uchwalić ma kredyt na przyjęcie zjazdu.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W piątek, dnia 29 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu przy Rynku gł. l. 17, II piętro, nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa technicznego. Na porządku obrad: 1) Wybór członka stałej delegacji IV Zjazdu techników polskich. 2) Wnioski Zarządu w sprawie zwinięcia *Czasopisma* i zastąpienia go innem wydawnictwem. 3) Wnioski członków. Prezes: *Wincenty Wdowiszewski*, sekretarz: *Eustachy Śmiałowski.*

Sąd powiatowy w Krakowie uznał się niekompetentnym do rozsądzenia sporu o wyzwiska pomiędzy ks. Stojałowskim, a redaktorem *Naprzodu* Serkowskim.

Kradzione zające. Jeden z obywateli przy ulicy Szewskiej przed świętami zaopatrzył się w dwa tęgie zające; tymczasem znaleźli się dwaj niedorośli „kłusownicy", którzy potrafili sprzątnąć panu K. owe zające. Zawiadomiona o kradzieży policja, wyśledziła sprawców, ale zające były już sprzedane; odnaleziono je dopiero w rękach radczyni miejskiej, pani Kwiatkowskiej. Nie pomogły upominania się o własność; p. radca miejski Kwiatkowski utrzymuje, że kupił zające podczas „loterji Gospodarczej"; chłopcy zaś tłomaczyli się, że zające wygrał ich ojciec.

Filja składu piwa okocimskiego J. Rippera przeniesiona została z domu OO. Karmelitów do handlu Jana Ekiera, ul. Karmelicka l. 18.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego pisma: Szanowna Redakcjo! Upraszam o łaskawe umieszczenie tych kilku słów, w nadziei, że gdzie idzie o wyświetlenie prawdy, nie odmówi mi swej życzliwości i do prośby łaskawie się przychyli:

Ponieważ zamieszczone w dziennikach sprawozdania o mojem przemówieniu na zgromadzeniu w Tarnowie, podczas zawiązania Stowarzyszenia politycznego katolicko-narodowego, zostały przez jednego i tego samego sprawozdawcę przesłane, który może w najlepszej wierze włożył mi w usta zdania, których nie powiedziałem, a na które wskutek interpelacji na zgromadzeniu Stow. politycznego katol.-narodowego w Krakowie dałem w tej mierze obszerne wyjaśnienie a mimo to jestem nagabywany przez pisma złą wolą powodowane, które dalej tendencyjnie moje przemówienie komentują, jak to ostatni nr 8 *Mieszczanina* wykazuje, —

ośmielam się po raz wtóry odeprzeć z oburzeniem insynuacje *Mieszczanina* i wyjaśniam, że mówiąc o partji konserwatywnej, powiedziałem dosłownie: „nie pora i czas po temu omawiać działalność tej partji, to jednakże zaznaczyć muszę, że my, jako partja katolicko-narodowa, musimy się kierować sprawiedliwością i nie możemy w czambuł potępić wszystkich, którzy do tej partji należą, a to dlatego, bo i tam są ludzie, którzy chcą dla kraju i społeczeństwa uczciwie pracować". Sądzę, że w tem przemówieniu nie ma nic takiego, co by usprawiedliwiało redaktorów *Mieszczanina* do szafowania tak'mi epitetami, których znaczenie całkiem co innego określa. Protestuję również z oburzeniem przeciwko zarzutowi jakobym mówił nieprzychylnie „demokracji", stwierdzam natomiast, że mówiłem o socjalnej demokracji, która to partja, zdaniem mojem, za identyczną z demokratyczną żadną miarą uważana być nie może. Zresztą o istnieniu partji określającej się ściśle samą nazwą „demokratycznej" nic mi nie wiadomo, chyba, że ją panowie z *Mieszczanina* stworzyli. Jeżeli zaś mieli na myśli partję liberalno-demokratyczną, to zupełnie zmienia postać rzeczy i nie sądziłem, że w *Mieszczaninie* znajdę tak gorących obrońców. Sądzę zaś z całego postępowania *Mieszczanina*, dochodzę do przekonania, że cały sztab wydawniczy jest dla naszej partji wrogo usposobiony i używa nieuczciwej broni, bo kłamstwa i oszczerstwa! W każdym razie wobec uczynionych z mej strony wyjaśnień miotanie obelg, nadawanie epitetów i fałszywe przedstawianie rzeczy swoim czytelnikom jest rzeczą nieuczciwą i dlatego postępowanie takie oddaję pod sąd opinji publicznej, która w tej mierze jest najkompetentniejszym sędzią. *A. Stróżyński.*

Przy opłatku w „Sokole" przesłano życzenia i pozdrowienia sokolstwu czeskiemu na ręce doktora Podlipnego, który telegraficznie odpowiedział na ręce prezesa „Sokoła": „Bratrsky pozdrav sokolstvu polského potesi sokolstvo ceskoslavanské; dekuje ti, trimam ruku twoi, prose bys tlumocil sokolstva polskému city uprimneho bratrstvi, zaruku to trvalé vzajemnosti nasi za pravo lidu a jazyka slovanskeho Czołem, Na zdar. — *Podlipny*, starosta svazu sokolstva".

Z dyrekcji kolei. Dyrekcja kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 stycznia 1900 wchodzą w życie nowe taryfy, część II, zeszyt 1 i 6 dla wschodnio-północno-zachodniego austrjackiego związku kolejowego.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że z dniem 20 b. m. została otwartą linja Untertrauburg-Wöllau, należąca do obwodu w Villach.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch wszelkich pociągów na przestrzeni Kołomyja-Stefanówka został dnia 22-go grudnia b. r. ponownie otwarty.

Z dniem 1 stycznia 1900 wchodzą w życie dodatki I do taryf, część III, zeszyt 1, 2, 3 i 4 dla austrjacko-węgiersko-szwajcarskiego związku kolejowego.

Począwszy od 1 stycznia 1900 roku, nie będą więcej kursowały pociągi nr. 2055 i 2056 na kolei lokalnej Hof in Mähren-Bärn-Andersdorf, położonej w okręgu dyrekcji kolei państwowych w Ołomuńcu.

Reorganizacja poczt nieerarjalnych. Przystępując do pożądanej reorganizacji poczt nieerarjalnych podzieliło ministerstwo handlu urzędy na klasy podług tak zwanych jednostek pracy.

Zarazem zezwoliło już w obecnym roku na wyasygnowanie pierwszym sześciu klasom półrocznego dodatku do uposażenia w ten sposób, iż poleciło zaokrąglić podjęte już uposażenia do wyższych kwot, przeznaczonych dla poszczególnych klas tytułem nowej płacy. Podług obliczenia w tym celu przeprowadzonego otrzymały wprawdzie niektóre urzędy, jeśli poprzednio były już lepiej dotowane, nieznaczny stosunkowo jednorazowy dodatek, inne natomiast pokaźną zwyżkę. Ten ostatni wypadek ma zwłaszcza miejsce u tych urzędów, na których barkach spoczywa główny ciężar dziennych i nocnych ekspedycyj, na urzędach położonych w obrębie dworców kolejowych lub u zbiegu szlaków pocztowych.

Zniesienie należytości za doręczanie zwykłych i poleconych listów, czasopism etc., które były przeznaczone na opłatę prywatnych listonoszów, wywołało potrzebę unormowania dla poczmistrzów ryczałtów na służących, co stanowi przedmiot badań i ścisłych obliczań.

W ciągu r. 1900 ma być przeprowadzoną reorganizacja reszty urzędów pocztowych tudzież unormowanie dalszych poborów jak np. ryczałtów na potrzeby biurowe, na pomieszczenie urzędu, na ekspedytorów, i ryczałtów za jazdy, co stanowiło od dawna główny a niejednokrotnie wcale pokaźny dochód pocztmistrzów.

W ten sposób położy się kres skargom wspomnianych funkcjonarjuszów, podnoszonym wielokrotnie w czasopismach publicznych.

Odznaczenie. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał prezydentowi sądu obwodowego w Jaśle, Adolfowi Podwinowi, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Proces Breitera we Lwowie toczył się wczoraj w dalszym ciągu. Oskarżony na udowodnienie, że dr Tadeusz Sołowij jest „macherem", wniósł o przesłuchanie Rubina Ehrenkranza ze Zbaraża, który miał na Słobódce leśnej, należącej do ś. p. Jędrzejowicza, zahipotekowane 5 prc. od czystego dochodu. Otóż dr Sołowij miał skłonić go do przyjęcia 1000 złr. za tę pretensję, powiadając, że nie ma ona pokrycia, chociaż już poprzednio, za życia Jędrzejowicza, dawano mu za nią 18.000 złr., co on uważał za zbytnie odszkodowanie, chociaż dalej wiedział, że Słobódkę ma kupić fundacja hirszowska, coby dało dostateczne pokrycie i chociaż dr Sołowij, składając rachunki, podał, że wierzycielom ś. p. Jędrzejowicza płacił bez wyjątku 35—50 prc.

Dr Sołowij zgodził się na to i ze swojej strony zażądał przesłuchania p. Tadeusza Niementowskiego ze Zbaraża, który stwierdzi, że odnosił się do niego z prośbą, imieniem Ehrenkranza, ażeby dr S. z litości dla niego, choć mu nic się prawnie dostać nie mogło, wyjednał u jego klienta, p. Adama Jędrzejowicza, z łaski jakieś odszkodowanie.

Ponieważ następnie adwokaci Deiseuberg i dr Wł. Sołowij na sali rozpraw zwymyślali się, przeto trybunał skazał obu na grzywny po 10 złr. Oba wnioski oskarżonego i oskarżyciela zostały odrzucone, jako nie mające związku ze sprawą.

Przesłuchiwany p. Robert Doms, rzeczoznawca Kasy Oszczędności w sprawie sprzedaży Myszyna i Dżurowa, mówił: „Do Myszyna i Dżurowa udałem się wraz z pp. Stroynowskim i Tadeuszem Sołowijem i tam zobaczyliśmy, cośmy zobaczyć się spodziewali, mianowicie, że założenie i prowadzenie tych kopalń było warjactwem i szachrajstwem. W Myszynie warstwa węgla była bardzo cienka, nadto prze-

rosła żyłą kamienną, dopływ wody szalony, bo wynoszący 4 000 litrów na minutę, wskutek czego pompowanie pochłonęło ogromne sumy. Jedyną wartość mogły przedstawiać budynki i maszyny. Ale budynki znajdowały się w stanie rozpaczliwym, wszystkie stoczone grzybem, rozpadające się, a wiele objektów zostało już poprzednio sprzedanych“.

Przew.: Czy dr Tadeusz Sołowij nalegał na pana, aby pan się oświadczył za sprzedażą po niższej cenie, na niekorzyść Kasy oszczędności?

Doms.: Ależ, przeciwnie! Aż mnie to dziwiło, że dr Sołowij, który był moim znajomym, w interesie Kasy oszczędności szedł przeciw memu interesowi, namawiając mnie, abym kopalnie kupił za wygórowaną cenę 124 000 złr.

Przew.: Czy sprzedaż kopalni p. Lityńskiemu uważa pan za niekorzystną?

Doms.: Owszem, za korzystną, wobec tego, że zwlekać nie można było, a nie zjawił się kupiec, więcej oferujący.

Przew.: Czy dr Sołowij bawił w Myszynie i Dzurowie jako rzeczoznawca?

Doms.: Ależ jakim sposobem! Przecież on o tem nie miał „keinen blauen Dunst!“.

W dalszym ciągu rozprawy przewodniczący wchodził ciągle w konflikt z oskarżonym i jego obrońcą Daisenbergiem, którzy się skarżą, iż przewodniczący pozbawia ich środków obrony.

Aresztowania w Warszawie. W uzupełnieniu wiadomości o aresztowaniach w Warszawie, donosi korespondent jednego z pism lwowskich, że robiono także rewizję w kantorze bankierów Natansonów. O powodach aresztowań korespondent ten donosi: „Idzie, jak się zdaje, o wykrycie prospektów *Polaka*. Działa tu głównie obawa o losy *Oświaty*, nowego organu ludowego, wydawanego przez kancelarję jenerał-gubernatora i nie budzącego, rzecz prosta, zaufania. Intelektualny kierownik *Oświaty*, p. Łaginowskij, nie tai się z tem, że początkowo redakcja będzie unikać najlżejszego cienia, mogącego w umysłach czytelnika wzniecić podejrzenie“.

„Starano się też usilnie o zjednanie piór polskich, dotychczas jednak na liście współpracowników figuruje jeden tylko, b. student uniwersytetu, reporter *Kurjera warszawskiego*, Trojanowski. Zwracał się również komitet redakcyjny do ks. arcybiskupa Popiela o wskazanie mu księdza, któryby zechciał współpracować w *Oświacie*. Wynik tych starań — dotąd — pozostał bez rezultatu.“ Aresztowani bez pierwiastkowego śledztwa osadzani bywają na „Pawiaku.“

Ten sam korespondent donosi: „Z rozporządzenia naczelnika kraju, prezes warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, zasłużony prof. Brodowski i jeden z członków komitetu, radca Jurkiewicz dostali dymisję z równoczesnem wydrukowaniem w *Warsz. Dnienniku* motywów. Mianowicie, idzie o założenie przy Tow. Dobroczynności szkółek dla dzieci wyżej lat 7, z programem według ustaw państwowych. Dotychczasowy zarząd opierał się temu, rozumiejąc między innemi słusznie, że na taki cel ofiarność publiczna nie pospieszy z datkiem, na czem mogą nadto ucierpieć główne zadania na miłosierdziu opartej instytucji.

„Wogóle sprawy Towarzystwa Dobroczynności znajdują w Zamku wrogie usposobienie i czekano tylko sposobnej chwili, aby poglądy te czynem ujawnić. Kto to wpływa na tę zmianę, przesądzać trudno, jednakże z wielu oznak wywnioskować można, że w otoczeniu ks. Imeretyńskiego znajduje się obecnie jakaś wpływowa osobistość, która za naszego przyjaciela żadną miarą uchodzić nie może i nie chce“.

W końcu informuje ten korespondent, że dwóch znanych działaczy, pp.: mecenas L. W. i radca E. D., zaprojektowali memorjał do korony o treści takiej, że jeden z wezwanych na naradę, najpoważniejszych przedstawicieli lojalnego stronnictwa, zaprotestował nietylko przeciw podpisaniu, ale wysłuchaniu słów podobnych i opuścił zebranie.

Książę Westminster, jeden z największych panów angielskich, umarł w tych dniach w 78 roku życia. Zmarły, którego majątek szacują na miljard franków, nie brał czynnego udziału w polityce. Namiętnością jego był sport; cztery razy konie jego zwyciężyły w słynnym biegu „Derby“. Ponieważ syn ks. Westminster umarł przed kilku laty, następcą i spadkobiercą będzie wnuk jego, lord Belgrave, znajdujący się obecnie w Afryce południowej.

HUMOR.

Z tysiąca i jednej myśli.

Geniusz prawdziwy, niepodrobiony, nigdy nie jest modny, gdyż zawsze czas swój wyprzedza.

Umysł pospolity we wszystkich czynach wyszukuje złych, umysł wyższy — dobrych pobudek.

Ileż razy czas nasz składamy na ofiarę bogini Gadulstwa!

Daleko łatwiej mieć rację, niż przekonać ludzi o tem, że się ma rację.

Człowiek przywykły do kłamstwa, zaczyna swoje przemówienie od „słyszałem“, lub... „Mówią...“

Depesze wieczorne „Głosu Narodu“.

Zatrucie gazem w hotelu.

Lwów 27 grudnia. Okropny wypadek zaszedł w hotelu Francuskim. We wtorek przybyła tam pani Walerja Abramowiczowa, żona p. Bronisława Abramowicza, obywatela z gubernji kijowskiej, ażeby zabrać ze Lwowa trzynastoletnią córeczkę Marję, przebywającą we Lwowie na pensjonacie w klasztorze Sacré Coeur. Zjechał tam także syn pani Abramowiczowej Marjan.

W środę z pokoju, w którym mieszkała pani Abramowiczowa, dały się słyszeć jęki. Służba dała znać p. Marjanowi, że ktoś musiał zachorować. Marjan począł stukać silnie do drzwi, a kiedy nikt nie otwierał, kazał drzwi wyrąbać siekierą.

Panią Abramowiczową i jej córkę znaleziono w łóżkach bez przytomności. W pokoju unosił się silny zaduch gazu. Służba i syn stracili głowę. Zamiast wezwać lekarzy, posłano na stację ratunkową. Wkrótce potem nadeszli lekarze i policja.

Dziewczynki mimo heroicznych wysiłków nie zdołano przywrócić do życia. Pani Abramowiczowej z trudem przywrócono przytomność.

Powodem nieszczęścia są piece opalane gazem świetlnym. Albo służąca Władysława Stopa zapomniała kurka przykręcić, albo Abramowiczówna sama bawiła się przed pójściem spać kurkiem nieopatrznie. W każdym razie piece hotelowe są wadliwie skonstruowane, skoro brak w nich przyrządu do automatycznego zamykania gazu.

Katastrofy dni świątecznych.

Wiedeń 27 grudnia. W nocy z wtorku na środę na stacji kolei północno-zachodniej Startsch-Trebitsch w Czechach (pomiędzy Znaimem a Igławą) wpadł pociąg pocztowy na pospieszny pociąg towarowy, wskutek źle ustawionej zwrotnicy. Konduktor pocztowy i trzy osoby ze służby pociągowej zabite. Kilka wagonów zdruzgotanych, wiele towarów zniszczonych, obie lokomotywy zepsute.

Wiedeń 27 grudnia. Na stacji Kalsdorf w Styrji zaszła z soboty na niedzielę straszna katastrofa. Tryesteński pociąg pospieszny nr. 1 wpadł na pociąg ciężarowy nr. 171 o godz. $\frac{1}{2}$2 w nocy wśród mgły i ciemności. Konduktor pocztowy Satke wpadł w piec i spalił sobie nogi do kolan. Nadto poranionych jest pięć osób. Przy katastrofie wybuchł pożar. Paliły się worki pocztowe. Sytuacja była straszna. Szkody w spalonych posyłkach i pieniądzach obliczają na dwa do trzech miljonów koron.

Podróżni zostawiali z pośpiechu najważniejsze swoje pakunki. Spaliła się kasa kolei południowej, zawierająca 180.000 zlr. Złoto po większej części stopiło się. Uratowano tylko kilka worków z listami i monet z 8 000 w złocie. Urzędowe informacje zapewniają, że doniesienia dzienników są przesadzone i że znaczna część spalonych przedmiotów była ubezpieczona.

Wiedeń 27 grudnia. Utrzymują, że straty pieniężne przy katastrofie pod Kalsdorf w Styrji dochodzą do $2\frac{1}{2}$ miljona złr. Pociągiem, który uległ katastrofie, jechał b. minister Kindinger, który jednak uszedł cało.

Aresztowania w Warszawie.

Wiedeń 27 grudnia. Według nadeszłych tutaj depesz, między aresztowanymi w Warszawie, znajdują się adwokat Leszczyński, dziennikarz Stanisław Michalski. pp. Winnicki i Höflich, panie: Stefanja Sempołowska, Anna Jahołkowska, Anna Gomulińska, oraz córka księgarza Wolffa.

Tymcz. przew. rady min. Wittek.

Wiedeń 27 grudnia. Tymczasowy przewodniczący w radzie ministrów, a zarazem minister kolei żelaznych Wittek był przyjmowany w środę przed południem przez cesarza na dłuższej audjencji.

Wieden 27 grudnia. Ministrowie węgierscy Szell, Lukacs, Fejerwary przybyli we środę z rana do Wiednia. Szell konferował przez czas dłuższy z Wittekiem.

Dzisiaj załatwi delegacja węgierska *in pleno* czteromiesięczne wspólne prowizorjum budżetowe na dwóch posiedzeniach, przerwanych krótkiemi obradami komisji. Jutro na takich samych dwóch posiedzeniach załatwi prowizorjum delegacja austrjacka, poczem nastąpi wymiana nuncjów.

Dżuma w Lizbonie.

Lizbona 27 grudnia. W koszarach tutejszych zachorował żołnierz na dżumę bubonową. Żołnierza przewieziono do szpitala. Całą kompanję, w której żołnierz służył, oddano pod obserwację.

Wtargnięcie Irlandczyków do Kanady!

Londyn 27 grudnia. Biuro Reutera przynosi sensacyjną depeszę o gwałtownej agitacji Fenjan, Irlandczyków amerykańskich, którzy przygotowują zbrojne wtargnięcie do Kanady.

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Stanów Zjeduoczonych Ameryki Północnej, konferował w tej sprawie z ambasadorem angielskim Pauncefotem.

W kołach rządowych amerykańskich zaprzeczają wiadomości, jakoby ruch Fenjan miał się przedstawiać w sposób groźny.

Z wojny w południowej Afryce.

Londyn 27 grudnia. Do *Times* donoszą z Modder River, że objawy nielojalności ze strony ludności szczepu holenderskiego w zachodnich okolicach wzrastają coraz bardziej. Budzi się coraz większe rozgoryczenie przeciw Anglji; zamiary rewolucyjne bardzo dojrzały po klęsce Methuana.

Podobnież biuro Reutera pod datą 20 b. m. sygnalizuje niepokojące symptomaty rewolucyjne, objawiające się w kolonji Przylądka. Do organizacji rewolucyjnej należeć mają także ministrowie Przylądka. Odbywają się mitygni, na których dojrzewa myśl proklamowania niezależności kolonji Przylądka.

Pod Modder-River w dniu 21 b. m. po obu stronach utrzymywano przez dłuższy czas ogień działowy. Działa Boerów chybiały; strzały boerskie padały zbyt blisko.

Londyn 27 grudnia. *Daily Chronicle* otrzymuje depeszę z 20 b. m., według której w obozie Boerów panują epidemiczne gorączki.

Do *Timesów* donoszą pod datą 20 b. m. z Captown, że przejęto tam sześć aparatów telegraficznych systemu Markoniego, stosującego, jak wiadomo, telegrafowanie bez drutów. Aparaty te przeznaczone były dla Boerów i wpadły jako łup w ręce Anglików.

Ze złupionymi w ten sposób aparatami robili próby Anglicy w Oranje-River. Próby wypadły nadzwyczaj świetnie. Z aparatem ustawionym o 70 mil, w Dear, można było telegrafować bez drutów jak najdokładniej.

Z Kerkstrom nadchodzą wiadomości, że ludność kolonji Przylądka zachowuje pozorną lojalność tylko z obawy przed armją angielską. Zresztą solidarnie stoi ona po stronie dążących do niezależności Afrykandrów. Z oddziałami ochotników afrykańskich poczyniono jak najsmutniejsze, pełne rozczarowania doświadczenia.

Londyn 27 grudnia. Z Pretorji donoszą, że Joubert po powrocie do obozu entuzjastycznie był witany przez Boerów.

W obozie pod Chieveley obrzucano i w dniu 21 b. m. granatami lyddytowemi oszańcowania Boerów.

Lord Kiczener i lord Roberts opuścili już Gibraltar w drodze do południowej Afryki na statku Dunottard-Castle.

Depesze poranne „Głosu Narodu“.

Publikacje „Wiener Zeitung“.

Wiedeń 28 go grudnia. Czwartkowa poranna *Wiener Ztg* ogłasza nominacje zapomocą pism odręcznych cesarskich: ministra pozasłużbowego tajnego radcy hrabiego Clary-Aldringen ponownie na namiestnika Styrji, ministra pozasłużbowego tajnego radcy dra Edwarda Kindingera ponownie na prezydenta sądu wyższego w Tryjeście.

Wiener Ztg ogłasza dalej rozporządzenia ministra skarbu co do dziesięciohalerzowego stempla przy przekazach na przesyłkach i przy przekazach powziątkowych.

Dalej ogłasza *Wiener Ztg* rozporządzenia całego ministerstwa co do ochrony handlowej i sądownictwa konsularnego w Tangerze, oraz rozporządzenie ministra sprawiedliwości co do wejścia w życie z dniem 1 stycznia nowych norm

cy do wykonywania wyroków sądowych w stosunkach z Niemcami.

Wiener Zty ogłasza dalej, że cesarz sankcjonował uchwalone przez Sejm galicyjski w lutym 1898 trzy ustawy agrarne: o komasacji gruntów rolnych, o składzie komisji krajowej dla wyłączania obcych gruntów z lasów i zaokrąglania granic leśnych i o dzielenie wspólnych gruntów i regulacji wspólnych praw użytkowania i zarządu.

Węgierskie delegacje.

Wiedeń 28 grudnia. Węgierskie delegacje odbyły wczoraj o godz. 3 po południu posiedzenie, w którem wzięli udział ministrowie Gołuchowski, Kallay, Krieghammer i komendant marynarki, Spaun.

Na wstępie zabrał głos min. Kallay i wywodził, że z powodu braku czasu niemożliwem się okazało załatwić sprawy wspólnego przedłożenia. Z tego powodu widział się rząd wspólny zmuszonym postarać się o pokrycie wydatków w pierwszych miesiącach przyszłego roku i z tego powodu wystosował następujące przedłożenie do uchwalenia. Dotyczy ono wspólnych wydatków w pierwszych czterech miesiącach roku 1900.

Przedłożenie brzmi:

„Ponieważ delegacje zwołane do Wiednia na 30 listopada 1899 r. zapewne nie potrafią do końca roku 1899 ustanowić konstytucyjną drogą cyfr wspólnego budżetu na r. 1900, przeto cięży na wspólnem ministerjum obowiązek postarania się o środki na pokrycie rozchodów w czterech pierwszych miesiącach r. 1900.

„Wspólne ministerjum pozwala sobie przeto prosić wysokie delegacje, by zechciały uchwalić, co następuje:

Upoważnia się wspólne ministerjum do opędzania wydatków wspólnych w okresie od d. 1 styczuia do 30 kwietnia 1900 r., według norm zwykłych potrzeb, określonych w budżecie na r. 1899, oraz nadzwyczajnych potrzeb Bośni i Hercegowiny i terytorjum Limu, według nadzwyczajnych na tenże rok w tym celu uchwalonych kosztów.

Wydatki te dołączą się następnie do później uchwalić się mającego ogólnego przedłożenia na r. 1900.

Dla uchwalenia budżetu na r. 1900 nie powstaje przez to żaden *praecedens*".

Wiedeń 28 grudnia. W komisji budżetowej delegacji węgierskiej i na drugiem plenarnem posiedzeniu delegacyj, del. Ugron przemawiał z zasadniczych powodów przeciwko uchwaleniu prowizorjum. Ostatecznie na drugiem posiedzeniu plenarnem, które się odbyło o 5 wieczorem, delegacja węgierska uchwaliła czteromiesięczne prowizorjum.

Wbrew postanowieniom ustaw!

Wieden 28-go grudnia. Na specjalne życzenie rządu zwołane zostało na dzień wczorajszy posiedzenie komisji dla kontroli długów państwa. Większość komisji, złożona z prezydentów: Fuchsa, Czedika i Doblhoffa, przeciwko głosom deputowanych Kozłowskiego i Blażka, udzieliła zezwolenia do kontrasygnowania dokumentu dłużnego o zredukowanej wysokości trzydziestu miljonów złr. — oraz do podjęcia 118.318.949 koron w Banku austro-węgierskim, jako pokrycie na wydać się mające noty koronowe, względnie pięciokoronówki srebrne. Deputowani Blażek i Kozłowski zgłosili protest przeciwko tej uchwale nieuzasadnionej przez ustawowe przepisy. Członek komisji Montecuccoli usprawiedliwił nieobecność.

Nowy porządek rygorozów medycznych.

Wiedeń 28 grudnia. Urzędowa *Wiener Abendpost* ogłasza komunikat o nowym porządku rygorozów medycznych. Studenci medycyny pierwszego roku już w najbliższym roku szkolnym (1900-1901) nie będą składali trzech pierwszych przyrodniczych egzaminów. Pierwsze rygorozum przypadnie dopiero po dwóch pierwszych latach.

Potem znowu przez dalsze trzy lata nie będzie egzaminów. Po skończeniu piątego roku dopiero odbędą się jedno za drugiem, drugie i trzecie rygorozum. Do tych rygorozów wejdą przedmioty, które dotychczas studjowane są teoretycznie; praktyczny egzamin w internie i w chirurgji rozszerzony zostanie na dwa dni.

Zasługa Clarego około prasy.

Wiedeń 28 grudnia. Wielki wydział Stowarzyszenia literackiego, zamianował jednomyślnie hrabiego Clary-Aldringen członkiem honorowym Towarzystwa za przeprowadzenie ustawy o zniesieniu stempla.

Delegacja stowarzyszenia dziennikarzy „Concordia" składała hrabiemu Clary imieniem postępowej prasy hołd wdzięczności za doprowadzenie do skutku zwolnienia prasy z kajdan stempla.

Katastrofy z dni świątecznych.

Budapeszt 28 grudnia. Dyrekcja węgierskich kolei państwowych rozsyła następujący komunikat. W pobliżu stacji Uzon zdarzyła się katastrofa. Na kolei lokalnej Kronstadt-Haromszel w dniu 24 b. m pociąg maszynowy najechał na drezynę z robotnikami. Trzech robotników straciło życie na miejscu, dwóch jest ciężko, jeden lekko ranny.

Proces spiskowców w Paryżu.

Paryż 28 grudnia. Jeneralny prokurator skończył w dniu wczorajszym wygłaszać swoje plaidoyer przed trybunałem stanu.

Następne posiedzenie trybunału stanu odbywa się dzisiaj. Déroulede prosił swoich obrońców, aby zrzekli się obrony.

Strejk w St. Etienne.

Paryż 28 grudnia. W St. Etienne strejkuje około 3.000 górników. Panuje spokój. Nad górnikami czuwa wojsko.

Dzień Bożego Narodzenia upłynął bardzo spokojnie. Robotnicy odbyli zgromadzenie, na którem obradowano nad aktualnemi sprawami; nie powzięli jednak żadnych uchwal.

Do strejku górników przyłączyli się także tkacze. Mimo tego podwójnego strejku, we wszystkich dzielnicach miasta obchodzono uroczyście i spokojnie święto Bożego Narodzenia.

St. Etienne 28 grudnia. Około 3000 górników udało się 26 b. m. po zgromadzeniu odbytem w giełdzie pracy przed rozmaite szyby, w których praca mimo strejku przez część robotników prowadzona jest w dalszym ciągu. Robotnicy strejkujący demonstrowali przeciwko pracy. Strejk robotników rozciąga się na wszystkie kopalnie w kierunku Rive-de-Gier.

Pożar kościoła w San Remo.

San Remo 28 grudnia. Kościół św. Jana Baptysty spłonął tu w pożarze, który się wszczął podczas uroczystego nabożeństwa. Szkoda wynosi 20.000 fr. Kościół był ubezpieczony.

Podział kolonij portugalskich!

Berlin 28 grudnia. *Lokal-Anzeiger* ogłasza tekst tajnego traktatu niemiecko-angielskiego w sprawie projektu podziału kolonij portugalskich.

Publikacja ta wywołuje w kołach politycznych wielką sensację. Biuro Wolffa oświadcza, że doniesienia *Lokal Anzeigera* polegają na czczej kombinacji.

Groźby Anglji

Londyn 28 grudnia. *Times* ogłasza ostry artykuł przeciw rządowi portugalskiemu za rzekomo niewystarczającą kontrolę w Zatoce Delagoa. Dziennik ten oświadcza półurzędowo, że w najgorszym razie Anglja sama potrafi doprowadzić niesforne elementy do ładu nawet i nie na swojem terytorjum. Zresztą krążą znów pogłoski o nowych układach między Anglją i Portugalją.

Z wojny w Afryce Południowej.

Londyn 28 grudnia. Biuro Reutera donosi z Pretorji pod datą 20 b. m.: Jenerał Joubert, powróciwszy 18 b. m. do głównej kwatery Boerów po dłuższej chorobie, powitał swoją armję podniosłą przemową, która wywołała ogromne wrażenie.

Londyn 28 grudnia. Urzędowe doniesienie z Capstadtu, pod datą 26 b. m. stwierdza, że położenie jest ciągle niezmienione. Jenerał Methuan donosi, że siły zbrojne Boerów znacznie się powiększyły i zajęte są budowaniem oszańcowań w odległości $3^1/_2$ mil od angielskich straży przednich. Jenerał Gatacre stara się przywrócić połączenie z kopalniami węgla w Judwe.

Nowy plan strategiczny Anglików.

Londyn 28 grudnia. Odszedł stąd rozkaz do jenerałów dowodzących w Afryce południowej, aby zaniechali natychmiast wszelkich kroków zaczepnych aż do chwili przyjazdu lordów Robertsa i Kitchenera.

Jenerał Roberts wykona poruszenia, oznaczone w pierwotnym planie i będzie się starał iść od północnej granicy Kaplandu ku Bloemfontein na czele złączonych, a wzmocnionych dywizyj jenerałów Gatacre'a, French'a, Warrena i Methuana.

Egipskie wojska w Transwaalu?

Konstantynopol 28 grudnia. Poseł angielski prosił Sułtana, by pozwolił wojskom egipskim udać się na pole walki. Anglja obiecuje za to Porcie wysokie kompensaty w gotówce. Sułtan jeszcze nie dał żadnej odpowiedzi.

Marchand przeciw Kitchenerowi.

Paryż 28 grudnia. W kołach nacjonalistycznych krąży pogłoska, że Marchaud zamierza udać się na czele oddziału ochotników do Afryki południowej, by walczyć tam przeciw Kitchenerowi.

Konkurs. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych ogłasza konkurs na jeden posag w kwocie czterystu koron (200 złr.) z fundacji imienia ś. p. Stefana hrabiego Zamoyskiego. O takowy ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia w wieku od 16—34 lat, będące sierotami po obojgu rodzicach, lub tylko po ojcu, który w obudwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, lub też Towarzystwa emerytem. Prawo nadawania posagów z tej fundacji służy Radzie nadzorczej Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa najdalej do dnia 30 grudnia b. r. i załączyć metrykę chrztu i parafjalne poświadczenie śmierci rodziców, lub ojca. Ubóstwo i dobre zachowanie się mogą być na podaniach samych poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne, przynależność zaś św. ojca do Towarzystwa w charakterze członka, lub emeryta stwierdzi na podstawie swych ksiąg Wydział centralny Towarzystwa.

Rozwiązanie szarad z Nru 286.

Bu-ra-ki. — Ro-ba-ki. — Pi-san ki.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp.: Karol Kucharski, Jan Szpak, Julja Nennelowa, Pfeifer, Grodecka i Mossakowski.

Nagrodę za trafne rozwiązanie szarad otrzymała przez losowanie (dwa tomy nowel Zagórskiego) p. W. Grodecka z Jeleśni.

Rozwiązanie należy nadsyłać z miasta najdalej do czwartku, z prowincji do piątku.

Nagrodę otrzymać może tylko prenumerator „Głosu Narodu".

Za dobre rozwiązanie szarad zamieszczonych w numerze gwiazdkowym, przeznacza Redakcja najnowszy dwutomowy romans przez Marję Łopuszańska p. t. „Zmierzch czy świt?"

Oryginalne SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Nasze nowe familijne maszyny do szycia odznaczają się nadzwyczaj lekkim spokojnym chodem, są bardzo łatwe do użycia i niezrównane do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, oraz do ozdobnych haftów maszynowych, jak również do robót ażurowych.

są 3937 4 0

najużyteczniejszym

Podarkiem na Gwiazdkę.

Coraz bardziej wzrastający pokup, najwyższe nagrody otrzymane na wszystkich wystawach — i przeszło czterdziestoletnie istnienie fabryki dają najpewniejszą rękojmię dobroci naszych maszyn.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, haftu ozdobnego, aplikacyjnego i robót ażurowych. — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do Szycia dawniejsza firma: G. Neidlinger.

Kraków, ulica Szpitalna L. 40 naprzeciw teatru miejskiego.

Do łaskawej wiadomości! *Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów, który to system, tak co do konstrukcji, jak działalności i trwałości został najnowszym systemem naszych familijnych maszyn do szycia znacznie wyprzedzony.*

Bezpłatnie

4 tomy powieści:
Klemensa Junoszy „**Wnuczek**"
A. Miecznika „**Owanes Ohana**"
St. Ariela „**Ułudy**"

co kwartał tom otrzymają jako **PREMJUM** prenumeratorzy galicyjscy

Tygodnika Mód i Powieści

pismo ilustrowane dla kobiet

Wychodzi co tydzień i zawiera prócz powieści oryginalnych i przekładów, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i gospodarstwa domowego, **najświeższe obszerne korespondencje z Paryża, Londynu, Włoszech etc. o modach** oraz **osobny bogato illustrowany dział** poświęcony wyłącznie modom (do 2.000 illustracyj mód) kroje (12 wielkich arkuszy rocznie), tablice haftów i robót kobiecych etc.

Cena prenumeraty w Krakowie i we Lwowie kwartalnie **1** zlr. **80** ct. Na prowincyi **2** zlr. **20** ct. Rocznie **7** zlr. **20** ct. Z przesyłką rocznie **8** zlr. **80** ct. 4008

Prenumeratę przyjmują: w Krakowie: **Księgarnia S. Krzyżanowskiego**; we Lwowie: **Ajencja pism Sokołowskiego Passaż Hausmana**, oraz wszystkie księgarnie. Numera okazowe i prespekta gratis.

Pokój kawalerski

obszerny, z osobnem wejściem, meblami i usługą, lub bez tychże, **przy placu Szczepańskim Nr. 8**, II ptr, za bardzo przystępną cenę, od 1 Stycznia do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże. 4075

Starsza Panna

inteligentna, ze szczupłym posagiem, wyszłaby zamąż, za człowieka uczciwego, starszego, na stanowisku. Rzecz na serjo traktowana. **A. Z.** p. rest. Limanowa. Zgłoszenia do końca b. roku 40-2

Handlowiec

kierownik Kółka rolniczego w jednym z miast Galicji, **poszukuje posady** od Nowego Roku, lub później.

Panna inteligentna

pragnie znaleść miejsce na praktykę pocztową lub inne odpowiednie zajęcie. — Łaskawe zgłoszenia pod „**Posnda**" przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu". 4079 1 3

MONOPOL

Herbata z Rączką

wyborna, świeża, wszędzie do nabycia, a gdzie niema wprost

Z MAGAZYNU Juliusza GROSSEGO

w Krakowie, 3871 **Rynek, Pałac Spiski.**

Wskutek uchwały Wydziału wierzycieli masy konkursowej Bernarda Kornbluma, rozpisuje się w drodze ofert pisemnych

Sprzedaż dwóch realności

do tejże masy należących, a mianowicie:

1) realności w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej pod L. 5 położonej;

2) realności w Krakowie, przy ul. Bernardyńskiej pod L. 8 położonej;

Oferty mogą być wniesione także na każdą realność z osobna.

Oferty pisemne należy wnieść najdalej do **15 Stycznia 1900 r.** włącznie na ręce D-ra Ludwika Szalaya, adwokata krajowego w Krakowie, zarządcy masy konkursowej Bernarda Kornbluma. Do oferty należy dołączyć, tytułem wadjum, 5% ofiarowanej ceny kupna Oferty bez wadjum nie będą uwzględnione. Przyjęcie lub odrzucenie wniesionych ofert zależeć będzie od Wydziału, a odnośna decyzja nastąpi najdalej do 15 Lutego 1900 r. 4054 2 5

Bliższych wyjaśnień udzieli **Kancelarja adw. Dra Ludwika Szalaya w Krakowie, ul. św. Jana l. 3.**

Na GWIAZDKĘ poleca **M. Niemetz optyk i mechanik** w Krakowie, Sukiennice 30. — **Łyżwy** z najlepszej stali i „**Ski**" z Kristana.

Świeży Nadszedł transport.



Szkatułki samograjace nad 600 melodyj, od złr. 8·50. **Symfonie, Arystony, Monopany, Herofony** i t. p. **Graphophony, Latarnie magiczne** (Modele), **Maszynki parowe** i obrazki najtańsze, **Stereoskopy i obrazki, Aparaty fotograficzne:** Zeissa, Goerza, Anschütza, **po cenie fabrycznej; u mnie najtaniej.**

Ceny najprzystępniejsze. ogółem

C. k. uprzyw.

Zakłady fabryczne w Tenczynku

LESZKA Prus WIŚNIOWSKIEGO

Browar parowy i Fabryka Wódek polskich.

Znakomity Porter, Piwo eksportowe, Marcowe i Leżak na beczki i butelki.

Wielki zapas WÓDEK i LIKIERÓW polskich

po cenach bardzo niskich. 3948

11	**butelek piwa**	**eksportowego**	**złr. 1·—**
11	„ „	**marcowego**	„ **—·90**
11	„ „	**porteru**	„ **—·90**

Każdy z Szanownych odbiorców otrzyma w Reprezentacyi **Bracka 11, bardzo ładny kalendarz na rok 1900 kartkowy,** ozdobnie wykonany **darmo.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

Berger, Łatwa metoda nauczenia się w krótkim czasie języka angielskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z wymową przy każdym słowie. Drugie wydanie 1898 złr. 2·— opr. złr. 2·60.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z kluczem 1899. złr. 1·30, oprawne złr. 2.

— Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela z kluczem złr. 1·30, opr. złr. 2. 3529 8 10

Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Nauka Harmonii

oraz 3914 3 3

pierwszych zasad kompozycyj

ułożona przez **Władysława Żeleńskiego,** Dyrektora Konserwatorjum krak. **i Gustawa Roguskiego,** Inspektora i Profesora Konserw. warszawskiego.

Wydanie drugie poprawione i powiększone. — Cena rub. **3.**

Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie i Łodzi.

Zarząd Hotelu „pod Różą"

poszukuje porządnego uczciwego **człowieka**, władającego językiem polskim i niemieckim, na portjera. 4030 1 3

Kucharz

kawaler, człowiek zdolny, trzeźwy, moralny, — oraz **pokojowiec** znajdą miejsce od Now. Roku we dworze większym u kawalera. — Zgłoszenia do działu inseratowego „Głosu Narodu". 4073

Osoba samoistna

w średnim wieku, potrzebna jest do pomocy w restauracji, przy dwóch osobach — Zgłoszenia pod „**Samoistna**" przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu". 4066 2 2

Osoba

prowadząca zarząd restauracji i kasyna oficerskiego, znająca się dokładnie na kuchni wiedeńskiej i polskiej, **poszukuje do wydzierżawienia** lub na rachunek **większej restauracji,** kuchni lub kasyna oficerskiego, kuchni hotelowej lub kantyny wojskowej, w miejscu i na prowincji. — Zgłoszenia pod „**Restauracja**" przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu". 4065

!Bez blagi a zdrowo! 4007

Tygodnik Narodowy we Lwowie *Hasło redakcyi: Kochamy Boga, Ojczyznę i wszystkich dobrych ludzi.* Najobfitsze źródło do czytania rzeczy przyjemnych i pożytecznych. **Tygodnik** zamieszcza **illustracje** aktualne, oraz prowadzi osobny dział **humorystyczny illustrowany.** W rodzinie **Tygodnik Narodowy** jest wszystkiem dla wszystkich. Wychodzi na każdą niedzielę. Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową wynosi **2 złr.** Nadsyłający prenumeratę półroczną: **4 zł.** otrzymają *natychmiast franco* illustrowany wszechstronnie informujący *kalendarz* na r. 1900: **Lwowianka**. Prenumerować można w każdej chwili. Zaległe numera z początkami powieści i większych utworów, lub artykułów, przesyłają się zaraz *bezpłatnie*. Prenumeratę przesyłać najdogodniej przekazem pocztowym do *Administracji Tygodnika Narodowego Lwów, ul. Kraszewskiego 23.*

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem" Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 3589

Sprzedaż, **zamiana, wynajem** przy odpowiedniej **gwarancji** sprzedaż **na raty.**

Rynek główny Nr. 29. Kraków

Hodowla prawdziwych Herceńskich

Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska L. 47.**

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3586

Różne mieszkania, Zakopane „Grabówka". W razie żądania z **wiktem i usługą.** Wiadomość na miejscu.

Piwnica na lód lub co innego, Krakowska 7. Pijarska 21, Szewska 8.

Stajnia i **wozownia:** Bernardyńska 9. „Wenecja", Michałowskiego 75, Stachowskiego 101.

Sklep Florjańska 5, św. Jana 3 i 13, Rynek 11, Pańska 7, Poselska 22 i 9, Sławkowska 8, Basztowa 18, Sklep z przyległym lokalem, od kwietnia, ul. Grodzka. Wiadomość w biurze, Sklep i 3 pokoje, św. Filipa 2, św. Tomasza 38, Szpitalna L. 41, Długa 39.

Pokój z meblami lub bez: Dębniki 135, Plac Juljusza Kossaka 8 I p., św. Sebastjana 6 I p. Łobzowska 26 part., Basztowa 9 III p., Zielona 19 part., Pawia 8 III p. Zygmuntowska 10 part., Topolowa 40 III p., Stradom 2 I p., Wielopole 13 III p., Niecała 12 part., św. Jana 18 III p., Kopernika 2 part., Wolska 21 part., Zwierzyniecka 16 i 10 I p., Siemiradzkiego 11 part, św. Tomasza 20 II p., Grodzka 8 II p. i 14 III p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Studencka 2 II ptr., Lubicz 21 II p., Rynek 21 III piętro, Krupnicza 10 II p., św. Anny 9 I p. Radziwiłłowska 17 III ptr.

Pokój, i kuchnia: Grodzka 39 I p., Basztowa 18 II p., Garbarska 5 I p., Czysta 15 I p., Szlak 57 II p, plac Groble 15 part. i II p., św. Tomasza 20 I piętro.

2 pokoje, przedp. i **kuchnia:** Rynek 11 II p., Michałowskiego 75, Szlak 57 I p. Florjańska 32 I p., Basztowa 18 II p., Rynek kleparski 19 II p., Radziwiłłowska 17 III p., plac Groble 14 parter.

3 pokoje, przedp. i kuchnia św. Jana 28 I p., Stolarska 15 I p., Straszewskiego 8 part., i II p., św. Gertrudy 7 III p., Zielona 19 II p., Garncarska 8 part. Grodzka 39 i 45 III p., Pańska 11 I p., Wielopole 13 I p., Stachowskiego 82 I p., Jabłonowskich 6 part., Czysta 3 i 12 part., św. Sebastjana 9 part, I i II p.

4 pokoje przedp. i **kuchnia:** Zielona 19 part., Straszewskiego l. 8 II p., Smoleńsk 12 part., Garncarska 16 II p. i 3 part, Zygmuntowska 10 part, Dietla 74 II p. Dębniki 15 par. willa W. Rożnowskiego, Willa „Wenecja" II p., Rynek 11 II p., Bracka 10 II ptr, Strzelecka 17 I p., Zwierzyniecka 6 I p. i 27 II p.

5 pokoi, przedp. i **kuchnia:** Sienna 7 II p., Grodzka 51 I p. Kapucyńska 7 II p., Jabłonowskich 3 part., św. Jana 13 I p.

6 pokoi, przedp. i **kuchnia:** Siemiradzkiego 4 I p., Florjańska 53 I p.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 3 III p., Bracka 6 I piętro.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

Magazyn Towarów Bławatnych W. SIENKIEWICZA

w Krakowie, ul. Florjańska Nr. 17, (vis-a-vis Hotelu pod Różą) 3314

poleca na sezon jesienny i zimowy: **Materjały wełniane, czarne i kolorowe na damskie suknie, Barchany kolorowe i białe, Chustki wełniane do okrycia, chusteczki, szale włóczkowe i sznelowe, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chusteczki, Dryle na materace, Kołdry, Koce, Kapy i Serwety** gobelinowe, **Portyery, Firanki, Dywany i Chodniki.**

Handel kolonialny J. F. FISCHER Linia A-B

poleca o ile zapas wystarczy

wyśmienitą	**Starkę** znak **U** za butelkę	**65**	kr.
›	**starą Starkę** › **C** › ›	**85**	›
Znakomite zdrowotne posilne	**Piwo bawarskie** za butelkę	**12**	›
4025	Za 11 butelek	**1·20**	złr.

Obrazki na kolędę!!

największym wyborze od skromnych 36 hel. za 100 szt., aż do najwykwintniejszych, przeważnie własnego nakładu z tekstem polskim, zwykłe i ręcznie kolorowane, na koronce lub kartonie, poleca:

Specjalny skład artykułów dewocyjnych Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie, plac Maryacki 3581

Wydawczyni i wydawczyni: Józef Kogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Włodzimierz Lewicki. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.